

Co z tego, że ona powiedziała 'tak'?

Autor tekstu: **Dariusz Wisniewski**

Po postanowiłem ożenić się. Większość moich krewnych mieszka w kraju, narzeczona również. Ustaliliśmy więc, że ceremonię ślubną oraz przyjęcie weselne zorganizujemy w Polsce. Mieszkam w USA już ponad 20 lat i z polskim urzędem nie miałem do czynienia od czasów komunistycznych.

Chociaż jestem przekonany, że Państwo celowo przesadnie administruje ślub, aby uzasadnić swoją obecność w życiu prywatnym obywateli, bez szemrania poddałem się uciążliwym procedurom dowodzącym mojego kawalerstwa i dokonałem wymaganych opłat. Wypełniłem szereg formularzy i złożyłem podpisy po równie licznymi wnioskami.

Myślę, że sens wszystkich tych procedur ma niewiele wspólnego z rytuałem czy tradycją, a raczej ma w zamyśle legitymizować władzę, boską i państwową. Czy rzeczywiście obywatel potrzebuje zgody Państwa czy Kościoła, aby się ożenić czy wyjść za mąż? Czy musi za tę zgodę płacić i o nią zabiegać? Jeżeli władza przyzwala na ślub, logiczne jest, że może również tej zgody nie wyrazić. Dla przyszłości rodziny powstrzymałem się od rebelianckich posunięć. Po co komplikować sobie życie, skoro szczęście jest tak blisko?

Pani Konsul z Polskiego Konsulatu w Chicago poinformowała mnie telefonicznie, że muszę przedłożyć przed Konsulem RP tak zwane zapewnienie, zwykły druczek dowodzący mojego kawalerstwa. Gdy konsul upewni się co do mojej tożsamości - przybije swą pieczęć. Usługa kosztuje 46 dolarów. Gdy wyraziłem zdziwienie tą formalnością, pani Konsul zmieniła raptownie głos na strofujący — bo wy oszukujecie! Kto? — zapytałem. Wy — powiedziała — wy Polacy.

W Konsulacie RP w Chicago zastałem wijącą się kolejkę czekających i dwa okienka, przypominające kasy dawnych, małych kolejowych dworców. Przy drugim okienku młoda paniuszka zabawiła blond młodzieńca opowieścią o cudotwórczej diecie odchudzającej „South Beach”. Na małej salce, w atmosferze powagi i w zupełnej ciszy, kilka osób wypełniało mozolnie formularze. Informacji nie było żadnej. Jedynie pracownik ochrony, chyba z litości, od czasu do czasu coś tłumaczył. Stałem w kolejce długo. Około godziny po właściwy formularz, a potem drugie tyle, aby go przedłożyć. Nie był to jednak czas stracony. Chcąc nie chcąc, przysłuchiwałem się jakie życiowe dramaty sprowadziły tu czekających. Dowiedziałem się, że na polski paszport czeka się do 6-ciu miesięcy. Ostrzeżono mnie, abym przekraczając granicę z Polską nie chwalił się, że jestem posiadaczem dwóch paszportów („to może pana drooogo kosztować”) Nabrałem też orientacji w konsularnych procedurach, i sądzę, że mógłbym dzisiaj swobodnie wyjaśnić na czym polega sekret i działanie nisko-węglowodanowych diet odchudzających.

Zapewnienie z konsularną pieczęcią wraz z obiema metrykami mojego urodzenia, wersjami pełną i skróconą, wysłałem do narzeczonej i tak trafiło do Urzędu Stanu Cywilnego w Polsce. Kierownik placówki, który skrupulatnością dorównywał dawnym poborcom podatkowym, dostrzegł, że ktoś (konsul w Chicago) dopisał kreseczkę nad literką „s” w moim nazwisku — i to w dodatku innym długopisem(!). Gdy później doszukał się - co spotęgowało jego podejrzliwość — że drugie imię mojej mamy zostało pominięte („a przecież w metryce jest, o tu, widzi pani!?”), wniosek odrzucił. Dokumenty wróciły do Chicago do poprawki. Konsul, narzekając na biurokrację w Polsce, podbiła nowe zapewnienie. Wysłałem wszystko do Polski, zostawiając sobie tylko skrócony odpis aktu urodzenia — tak na wszelki wypadek, gdyby przesyłka zaginęła. Narzeczona zaniósła dokumenty przed oblicze urzędnika.

Reprezentując jednocześnie organa ścigania oraz władzę sądowniczą, gorliwy urzędnik w jednej sekundzie odkrył brak skróconego odpisu metryki. Miał wprawdzie w ręku metrykę pełną, która zawierała wszystkie potrzebne informacje, ale brak wersji skróconej wyraźnie go zaniepokoił. Dlaczego teraz nie ma tej metryki skoro on, urzędnik USC, widział ją kilka tygodni wcześniej? Ale wreszcie wniosek przyjął. Czy to on będzie udzielał nam ślubu, potrząsając urzędniczym łańcuchem?

Ceremonia ślubu udzielanego przez Kościół czy Państwo ma interesującą antropologię. Ciekawe, przykładowo, skąd przyszedł do Polski i dlaczego przetrwał do dzisiaj zwyczaj przysłaniania twarzy panny młodej welonem? Albo, jaką ma genezę zwyczaj eskortowania

poślubianej kobiety przed ołtarz przez ojca, a później „powierzenia” jej panu młodemu? W obrzędzie zaślubin można dostrzec zależności pomiędzy płciami i rolę jaką pełni kobieta w społeczeństwie. Ślub ilustruje nie tylko relację pomiędzy kobietą a mężczyzną, ale również zależności pomiędzy władzą a obywatelem.

Trudności prawno-administracyjne i procedury kościelne, które pozornie są uzasadnione i są kontynuowane jakby z dobrej woli społeczeństwa jako tradycja, stwarzają wrażenie, że akt zaślubin może dokonać się tylko pod kuratelą władzy. Ślub dwojga obywateli jest zatem ważnym rytuałem legitymizującym władzę. Nie ma innych ślubów oprócz tych, sankcjonowanych przez władzę. Związek legalny to ten, który został zaakceptowany przez Kościół albo Państwo. Pozostałe związki są „związkami nielegalnymi” albo „niemoralnymi”. Państwo stosuje różne ekonomiczne zachęty oraz korzysta z szeregu mechanizmów, jak ubezpieczenia rodzinne, system rozliczania podatków czy prawo do dziedziczenia, skłaniając w ten sposób nowożeńców do korzystania z asysty władzy podczas ceremoniału ślubnego. Kościół z tych samych przyczyn stosuje szantaż moralny.

Ceremonia zaślubin, wprowadzie służy dzisiaj umacnianiu władzy, jest jednak kontynuacją pewnej tradycji, mającej początek jeszcze przez setkami lat, kiedy władca łaskawie godził się (albo nie) na ślub jednego ze swoich poddanych. Pozwolenie to nieraz trzeba było podkupić darami, albo nawet, jak w przedśredniowiecznej Europie, „prawem pierwszej nocy”. Rytualizacja dzisiejszej ceremonii ślubnej poprzez pobrzękiwanie łańcuchami, wszędzie widocznymi symbolami narodowymi, podniosłą muzyką, nastrojem, przysięgą oraz symbolicznymi obrączkami, ma rzekomo przypominać młodym parom o ważności ceremoniału (tak, jakby o tym nie wiedzieli). Zgoda poprzedzona prośbą jest domeną władzy. Teatralizacja całego obrzędki ma więc silniejsze znaczenie jako akt łaski władzy, boskiej albo państwowej.

Zobacz także te strony:

[Małżeństwo w starożytności](#)

[Małżeństwo: od świeckiego do konkordatowego](#)

[Czym jest ślub humanistyczny?](#)

[Idea ceremonii humanistycznych](#)

[M&M. Pierwszy w Polsce ślub humanistyczny](#)

Dariusz Wisniewski

Od 22 lat mieszka w USA. Publikował w polskiej prasie w Chicago i Nowym Jorku (Dziennik Związkowy i nowojorski Nowy Dziennik), oraz w Polsce (Polityka, Wprost, Sukces). W latach 1996-2002 prowadził stały felieton w polskiej rozgłośni radiowej w Chicago. Współpracuje okazjonalnie z organizacją Progress for Poland w Chicago, wspierającą PO.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2007 Ostatnia zmiana: 17-12-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5653) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5653>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl